

Artykuł sponsorowany dotyczący wchodzącego na rynek nowego systemu anty-plagiatowego

Tytuł artykułu: Żegnaj parafrazo!

Zwalczanie plagiatów jest ostatnio w modzie. Plagiat nie jest co prawda nowym zjawiskiem, ale coraz częściej nazywamy je wprost. Nie „kopiuj-wklej”, nie „praca odtwórcza” i nie „zapożyczenie”. Tylko „plagiat”, „kradzież”, „przestępstwo”. Problem rozpanoszony zarówno wśród dzieci jak i dorosłych. Na szczęście ochrona praw autorskich, wyparta ze świadomości wielu, powoli powraca do łask.

Problem plagiatu polega na tym, że długo nie był uznawany za problem. Stanowił raczej coś w rodzaju powszechnego zjawiska. Normy w stylu „wszyscy tak robią”. Ta powszechność kopiowania doprowadziła jednak do zapętlenia treści czego efektem stało się kolejne powielanie, wielokrotnie już powielonych wypowiedzi. I tak norma przerodziła się w problem, który otrzymał kilka groźnie brzmiących określeń takich jak: kradzież własności intelektualnej czy łamanie przepisów o ochronie praw autorskich. Jeśli dodamy do tego karę pozbawienia wolności do lat trzech to mamy już pełnokrwiste przestępstwo.

Zaczyna się wcześniej, bo już w podstawówce. Rokrocznie powtarzające się lektury i zadania domowe sprzyjają gotowcom, od których roi się w Internecie. Wina jak to wina, zwykle leży gdzieś pośrodku. Dla współczesnych dzieci sieć to naturalne środowisko. Z łatwością wyszukują gotowe wypracowania, które potem przedstawiają nauczycielowi jako własne. Nauczyciel taką pracę akceptuje, a dziecko widzi, że sposób się sprawdza. Nikt mu nie wytłumaczył czym jest plagiat i nie przedstawił przepisów o ochronie praw autorskich. W podstawówce skala przewinienia jest mała, więc nie zwraca się na nią należytej uwagi. Jednak ta skala nieuchronnie rośnie. Nieśmiałe poczucie oszustwa regularnie wypierane jest przez przyzwyczajenie do wygodnych i szybkich rozwiązań. Zbliża się prezentacja maturalna. Potem studia. To już są lata, gdy trzeba się bardziej wysilić i np. posklejać ze sobą kilka różnych artykułów, albo może pozmieniac szyki zdań. Praca twórcza, można powiedzieć. Poza tym, praktyka czyni mistrza, a trzeba poćwiczyć bo zbliża się praca dyplomowa do napisania. To wtedy większość z nas osiąga apogeum swoich plagiatorskich umiejętności. Nie znaczy to jednak, że po obronie magistra, zakończymy naszą przestępczą działalność. To, jak dużo i jak często będziemy dalej kraść cudzą własność intelektualną, zależy od rodzaju wykonywanej pracy. Jednak wiele zawodów, zwłaszcza humanistycznych, stwarza pole do dalszego plagiatowania.



Plagiat jest więc zjawiskiem o głęboko zapuszczonych korzeniach. Posiada także całą rzeszę zwolenników gotowych zawzięcie bronić swego przyzwyczajenia do bezprawnego kopiowania. Walka z plagiatem może więc trochę przypominać walkę z wiatrakami. Nic bardziej mylnego. To wszystko kwestia odpowiednich narzędzi. W tym przypadku są to: przepisy prawne, programy anty-plagiatowe i świadomość społeczna. Nowelizacja Ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym z 2014 roku, która weszła w życie w październiku ub.r., nakłada na polskie uczelnie obowiązek przepuszczenia każdej pracy dyplomowej przez odpowiedni program anty-plagiatowy. Program będzie miał dostęp do bazy Ogólnopolskiego Repozytorium Prac Dyplomowych. To spora zmiana ponieważ do tej pory uczelnie same decydowały o tym czy sprawdzać prace pod kątem plagiatu a jeśli już to robiły miały do dyspozycji bazę prac dyplomowych jedynie własnej uczelni.

Baza ORPD będzie dysponować każdą pracą dyplomową, obronioną w Polsce od 2009 roku. Ponadto trzeba też pamiętać, że prawo działa wstecz. Oznacza to, że jeśli przy sprawdzaniu danej pracy, program wykryje plagiat w już obronionych pracach, autorzy tych prac zostaną pozbawieni zdobytych tytułów naukowych. Istotnym orężem w walce przeciwko plagiatom jest więc odpowiedni program anty-plagiatowy. Plagiatorzy w kwestii oszukiwania takich programów wykazują się paradoksalną twórczością. Najłatwiej oszukać te najstarsze, które ograniczają się do podstawowej analizy tekstu. Wystarczy zmienić szyk zdania albo dodać kilka białych znaków i jesteśmy w domu. Te przyjemne czasy odchodzą jednak w niepamięć ponieważ potrzeba jest matką wynalazku. W tym przypadku wynalazkiem jest algorytm genetyczny zastosowany w programie anty-plagiatowym Genuino. Jego działanie porównywane jest do sieci neuronów w ludzkim umyśle. Genuino potrafi dokonać analizy zawartości merytorycznej tekstu co czyni go odpornym na wszelkie, stosowane dotąd formy manipulacji. Biorąc pod uwagę wszechobecność zjawiska, programy anty-plagiatowe mogą, a nawet powinny być używane nie tylko na uczelniach, ale też w szkołach, redakcjach czy wydawnictwach.

Oprócz odpowiedniej technologii i zastrzonych przepisów prawnych, ważne jest także ciągłe uświadamianie zarówno młodzieży jak i dorosłych, że plagiat nie jest normą – to zwyczajne przestępstwo. Jeśli uczeń nie usłyszy tego od nauczyciela, student od wykładowcy, a pracownik od pracodawcy, to nawet najbardziej zaawansowany program nie zmieni tendencji „kopiuj-wklej” wśród społeczeństwa. Zdanie sobie sprawy z tego, że czynimy źle to pierwszy krok ku dobrej zmianie.

Człowiek zawsze korzystał z dorobku kogoś kto był przed nim i to jest naturalne, ale kluczem jest dodanie czegoś od siebie, po to żeby praca stała się w jakiś sposób autorska, innowacyjna i po prostu *nasza*. Tylko w taki sposób możemy pozostawić po sobie kawałek tego idealizmu, który mówi, że każda jednostka ma coś do powiedzenia.

